

Merz to najgroźniejszy przywódca Niemiec od czasów Hitlera

26 kwietnia 2025

Friedrich Merz, nowy kanclerz Niemiec, popiera dostawę niemieckich pocisków Taurus na Ukrainę – a tym samym udział Niemiec w wojnie. Te pociski mogą być wystrzeliwane tylko przy niemieckiej pomocy.



Historia powraca nie jako farsa, lecz jako wyrachowane szaleństwo w garniturze szytym na miarę. Friedrich Merz, wyznaczony na kanclerza, prezentuje się z coraz większą determinacją jako watażka w formacie zachodnim. Jego niedawna propozycja dostarczenia Ukrainie niezwykle precyzyjnych niemieckich pocisków manewrujących Taurus ma nie tylko potencjał militarny, ale także potencjalnie cywilizacyjny. Gilbert Doctorow, ekspert i historyk zajmujący się Rosją mieszkający w Brukseli, mówi wprost: „Friedrich Merz jest najniebezpieczniejszym niemieckim przywódcą od czasów Adolfa Hitlera”. Artykuł publicystyczny autorstwa Sabiene Jahn:

Zdanie, które nie zostało wypowiedziane lekko – i którego

znaczenie staje się oczywiste dopiero po bliższym przyjrzeniu się. Nawet za rządów kanclerza Scholza dochodziło do manewrów, hamowania i wahania. Taurus, „arcydzieło” niemieckiej techniki zbrojeniowej, pozostawał pod kluczem. Dlaczego? Ponieważ, jak wykazały przecieki z rejestrów sił powietrznych, użycie tej broni jest możliwe tylko przy niemieckim programowaniu celów i zaangażowaniu personelu – a to właśnie uczyniłoby Niemcy bezpośrednią stroną wojny. Jednak Friedrich Merz nie tylko zdaje się ignorować tę czerwoną linię – on przekracza ją z rozpędu. „Merz jest gotowy dostarczyć Ukrainie pociski manewrujące Taurus – i nawet publicznie zaleca zbombardowanie mostu Kerczeńskiego” – ostrzega Doctorow. Most ten łączy Rosję kontynentalną z Krymem i jest uważany za newralgiczny punkt rosyjskiej logistyki. Ich zniszczenie byłoby bezpośrednim atakiem na terytorium Rosji – z nieprzewidywalnymi konsekwencjami dla Niemiec.

Niskie ryzyko

Doctorow podsumowuje scenariusz następująco: „Jeśli Niemcy dotrzymają słowa i zrealizują swoje cele, Rosja nie uderzy w Ukrainę, ale w Niemcy”. Władze Rosji nie mogą pozwolić sobie na pozostawienie tego kroku bez odpowiedzi. Brak reakcji zostałby odebrany w Moskwie jako oznaka słabości – co mogłoby mieć potencjalne konsekwencje polityczne dla samego Putina. „Rosyjski atak odwetowy na zakłady Taurus” – Taurus System GmbH w Schrobenhausen, założone w 1998 r. przez swoich udziałowców, MBDA Deutschland GmbH i szwedzką firmę Saab Dynamics AB – „lub infrastrukturę wojskową w Niemczech, nie byłby wykluczony na mocy prawa międzynarodowego w tych warunkach” – mówi Doctorow – i wskazuje, że Waszyngton od dawna jest stroną samej wojny. Jednak zaatakowanie Berlina jest pod względem geopolitycznym i strategicznym znacznie łatwiejsze – i politycznie mniej ryzykowne.

Doctorow uważa, że □□założenie, iż rosyjski kontratak na Niemcy zostanie wiarygodnie rozwiązany przez Artykuł 5 NATO,

jest niezwykle niebezpieczne: „Nowa rzeczywistość z Trumpem powoduje, że tarcza ochronna się kruszy”. Ponieważ wątpliwości narastają również w USA. Donald Trump może retorycznie odgrywać rolę wielkiego mediatora – ale on manewruje, waha się i przerzuca odpowiedzialność. „Trump nie ma odwagi, by postawić Europę na właściwym miejscu – a bez tego kroku nie będzie ani zawieszenia broni, ani porozumienia pokojowego” – ocenia surowo Doctorow.

Bezwartościowy militarnie

Neokonserwatyści skupieni wokół sekretarza stanu USA Marco Rubio i Keitha Kellogga, o których mówi się w rosyjskich talk-show, takich jak „The Big Game”, od dawna mają posłuch u Trumpa – chcą przedłużyć wojnę, a nie ją zakończyć. Twoi naturalni sojusznicy? Europa – na czele z Francją, Wielką Brytanią i Niemcami. Wspólnym celem jest osłabienie Rosji, jeśli to konieczne, kosztem jej własnej ludności. Na Ukrainie Zachód zwraca szczególną uwagę na Odesę. Dla Francji miasto to jest sceną pełną nostalgii, dla Wielkiej Brytanii zaś – przyczółkiem militarno-strategicznym w pobliżu Krymu. „Koalicja chętnych” skupiona wokół Emmanuela Macrona i Keira Starmera jest bezwartościowa pod względem militarnym, ale niebezpieczna politycznie” – mówi Doctorow. Bo tam, gdzie brakuje treści, rośnie pokusa angażowania się w politykę symboliczną – kosztem bezpieczeństwa całej Europy.

A co z Merzem? Świątuje odrodzenie Niemiec jako wiodącej potęgi militarnej – za pomocą fraz takich jak: „Niemcy powróciły”. To, co brzmi jak dumna deklaracja, dla Doctorowa jest „rekonfiguracją antyrosyjskiej koalicji z 1941 r.”. Tylko innymi środkami – ale tymi samymi odruchami ideologicznymi. Według Doctorowa Donald Trump wyznaczył 20 kwietnia jako termin ostateczny zawieszenia broni. Ale czas ucieka – a ani Trump, ani Europa nie podejmują żadnych działań. „Rosjanie będą kontynuować wojnę, dopóki nie zostaną osiągnięte cele ich operacji specjalnej” – wyjaśnia trzeźwo Doctorow. A jeśli

niemieckie rakiety Taurus odegrają jakąś rolę, Europa może stać się bezpośrednim teatrem działań wojennych. Pośród tego wszystkiego niemieckie media milczą w odpowiedzi na wezwania do porządku, a duża część społeczeństwa pozostaje cicha – sparaliżowana strachem, ignorancją wobec palących realiów lub ślepotą ideologiczną. Ale pytaniem chwili nie jest: Kto co dostarcza? ale: Jak długo potrwa, zanim pierwszy Byk skieruje się w stronę Moskwy – i coś wróci?

Tragedia ostatnia część

Jeśli Friedrich Merz chce wysłać pociski manewrujące Taurus na wschód, nasuwa się tylko jeden logiczny wniosek: nie potrzebujemy już szkół, lecz nakazów poboru. Austriacka artystka kabaretowa Lisa Eckhart podsumowuje to na swój własny, wyjątkowy sposób: „Jeśli naprawdę wierzą w wojnę, nie będą potrzebować ani centa więcej na edukację. Pobór do wojska zamiast obowiązkowej szkoły”. Ponieważ – podsumowuje – wiedza tworzy pracę – i brud. „Tutaj akademik, a tam jest zupa alfabetyczna. Przedtem wielkie jęczenie: nie chcę walczyć, wolę czytać Goethego. Goethe, tak – oto jego najnowsze dzieło: Panzerfaust. Ostatnia część tragedii”.

Podczas gdy intelektualisci pogrążają się jeszcze w przypisach, Eckhart już uderza w moralną fasadę nowego społeczeństwa wojennego młotem sarkazmu. Bo kiedy wybuchnie wojna – a retoryka wielu członków rządu nie pozostawia co do tego wątpliwości – mandat edukacyjny zostanie całkowicie utracony. Zdmuchujesz wydrażony burak – czysto, skutecznie i bez użycia kwasów.

Eckhart uważa za paradoksalne, że Friedrich Merz, ze wszystkich ludzi, inwestuje w uzbrojenie i infrastrukturę: „To jak sprzątanie przed przyjściem kobiety od gruzów. Kto chciałby mieć wybielone zęby na łożu śmierci?” Naprawdę – po co robić remont, skoro wkrótce nastąpi nalot dywanowy? Po co naprawiać mosty, skoro mamy nadzieję, że rosyjskie czołgi

nigdy po nich nie przejadą, bo w niemieckich realiach zawalą się z powodu zniszczonych budynków? „Nigdy nie odważyliby się przekroczyć naszych mostów czołgami. Musieliby się przesiąść – a potem powiedzieliby: Nadchodzą Rosjanie. Tak, ale ICE”. Eckhart ma również pomysł dotyczący tak wychwalanego specjalnego funduszu dla Bundeswehry: „Moglibyśmy po prostu podzielić ten specjalny fundusz między ludność. Każdy dostałby taką samą kwotę. Poza członkami Partii Lewicy – oni dostaliby dwa razy więcej. Wtedy zobaczymy, czy będą chcieli go znieść”.

Tylko cisza

Twarda kobieta ze Styrii, od dawna znana jako przeciwniczka podwójnych standardów burżuazji, analizuje także związek między płcią, klasą i kapitałem. „Wyższa klasa nie potrzebuje płci. Ona jest płcią”. Kulminacją tej błyskotliwej eskalacji jest wczesny eksperyment na zwierzętach z dzieciństwa Eckharta: „Wywłasczyłem rzymskie ślimaki i umieściłem ich muszle na ślimakach. Rezultat: wszystkie zdechły. Co ciekawe, ślimaki zdechły pierwsze. Wtedy dowiedziałem się: posiadanie jest ciężarem”.

Jeśli Lisa Eckhart ma rację – a w swoim sarkastycznym, analitycznym stylu prawie zawsze ma rację – to znajdujemy się w przededniu III wojny światowej, a rząd zastępuje Goethego Panzerfaustem, obowiązkową szkołę obowiązkową służbą wojskową, a edukację „balistyką dla początkujących”. Ale może i tak wystarczy na wieczór w teatrze. Zanim most runie. Albo przyjedzie następny czołg – ICE.

Na Ukrainie szaleje wojna. Coraz częściej pojawiają się doniesienia z prowincji Suma, którą niemieckie media masowe opisują wyłącznie jako śmiertelny korytarz między ofensywą rosyjską a ukraińskimi obrońcami. W USA administracja Trumpa blokuje oficjalne potępienie ze strony G7. Brak potępienia rosyjskiego ataku. Dlaczego? Ponieważ Trump chce dojść do porozumienia z Putinem. Gospodarka zamiast broni, dolary

zamiast gróźb. Jego wysłannik, Steve Witkoff, odwiedził Kreml już trzy razy. Tam nie chodziło o prawa człowieka, ale o dostawy surowców, współpracę gospodarczą i nowy podział świata euroazjatyckiego. Ukraina? Balast. Chcesz się ich pozbyć bez huku. Więc nie ma potępienia ze strony G7. Żadnej burzy w Byku. Żadnych fajerwerków z Artykułu 5. Tylko cisza. I negocjacje. Nie chcą „niepotrzebnie zanieczyszczać atmosfery Rosją”, ponieważ istnieje duże zainteresowanie negocjowaniem porozumień o zawieszeniu broni i ewentualnym ustawieniem Rosji naprzeciw Chin.

Hojnie delegowany

Ignoruje się fakt, że wojna gloryfikowana przez media jest prawdziwa i krwawa, ze wszystkimi jej dramatycznymi ofiarami. A także pewność, według ukraińskiego urzędnika administracyjnego, że ukraińskie wojsko wykorzystuje również infrastrukturę cywilną do maskowania działań wojskowych, jak twierdzi, również w Sumach w Niedzielę Palmową. Ukraińscy żołnierze zorganizowali tam wydarzenie, które również zostało publicznie ogłoszone.

Sumy stają się coraz bardziej celem militarnym Kremla. Rosjanie wykorzystują drony FPV, sterowanie światłowodowe i nową taktykę, aby wyprzeć Ukraińców z centralnej części Rosji w Biełgierodzie i Kursku – jednocześnie posuwając się w kierunku Sumy. Twardogłowy polityk zagraniczny Johann Wadephul (CDU) może narzekać na rzekomą „konieczność” posiadania przez Niemcy pocisków manewrujących; Ale kto wytłumaczy mieszkańcom Sum, że Europa nadal zaopatruje kraj w amunicję wojskową, co może prowadzić do pożaru?

Z każdym nowym atakiem rakietowym, z każdą nieudaną inicjatywą dyplomatyczną, Europa pogrąża się coraz bardziej w konflikcie, który sama podsyca. Podczas gdy Rosja walczy o Sumy, w Kijowie panuje żałoba, a Waszyngton podejmuje manewry, Friedrich Merz może bezpośrednio narazić Niemcy na atak. Niemcy powróciły – i

nikt tego nie przegapił. Wypowiedź Merza w Bundestagu – „Niemcy wracają” – mogłaby pochodzić z ust generała z kwietnia 1941 r. Tylko dziś nie ma rozkazów marszowych, jest tylko Tinder broni dla krajów NATO, gdzie każdy rząd może raz przesunąć: Taurus, F-16, HIMARS, Leopard. Przesuwać aż do wojny nuklearnej? Fakt, że broń Taurus może być używana jedynie pod kontrolą niemiecką, najwyraźniej nikogo nie interesuje. Ponieważ kontrola oznacza współodpowiedzialność – a ta jest obecnie hojnie delegowana w Berlinie: do Rheinmetall, do Ministerstwa Obrony, do historycznej amnezji. Scholz nadal o tym wiedział, więc się zawahał. Merz chce wiedzieć – bez względu na koszty. (Nagroda cm)

Politycznie wypatroszone

Podczas gdy Europa wciąż zamierała w oczekiwaniu na koszulki Zełenskiego, on sam przekształcał swoją demokrację w dyktaturę – i nikt tego nie zauważa. Były prezydent Petro Poroszenko został wywołany i oskarżony – bez procesu. Naczelnym dowódcą Walerij Sałużny został zdymisjonowany i deportowany do Londynu. Minister spraw zagranicznych Kuleba, minister infrastruktury Kubrakov – zawieszeni. Władzę sprawuje gabinet cieni: Jermak, Litwin, Tatarow. „Jeśli Poroszenkę można po prostu odsunąć od władzy, to może się to zdarzyć każdemu” – mówi poseł Honczarenko. Reżim, który politycznie drażni, dokonuje czystek wśród opozycji i nazywa siebie demokratycznym, podczas gdy żąda broni w zamian za wolność. A Europa?

Gotowe do dostawy. Z pełnym magazynkiem. I najwyraźniej nie ma to większego sensu. I Merz wywiązuje się z obietnic. Niewątpliwie. Tylko nikt nie pyta gdzie. Doctorow ostrzega: „Kontratak na terytorium Niemiec byłby niemal niemożliwy do zapobieżenia na mocy prawa międzynarodowego. A artykuł 5? Iluzja w świecie Trumpa”.

A co jeśli Putin nie blefuje? A co jeśli Niemcy faktycznie

„wrócili” – ale w złym miejscu, w złym czasie i z niewłaściwym nastawieniem? Co jeśli to, co zaczyna się jako „wsparcie dla Ukrainy”, skończy się jako lej po bombie w Górnej Bawarii lub stolicy Hesji?

To, czego doświadczamy, nie jest przypadkiem. Jest to wynik lat dezorientacji, ideologicznej niewoli i moralnej arogancji. „Posiadanie jest ciężarem” – mówi Lisa Eckhart. A jeśli w tym miejscu wkrótce znajdą się rakiety, nie tylko będzie to obciążeniem, ale i eksploduje. Panzerfaust zamiast pięści? Nie jako lekcja – ale jako ostatnia scena dramatu, którego nikt nie chce zatrzymać. Ale biada temu, kto myśli, że tym razem publiczność zostanie oszczędzona.

Dym prochowy w garniturze

17 kwietnia 2025 r. rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa wydała jednoznaczne ostrzeżenie: „Dostarczenie i użycie rakiet Taurus oznacza bezpośredni udział Niemiec w wojnie – ze wszystkimi tego konsekwencjami”. Rzadko się zdarza tak klarowne stanowisko w retoryce dyplomatycznej – a jednak jest ono wyrazem sytuacji. Taurusa nie można wysłać zdalnie z Kijowa. Potrzebni są żołnierze niemieccy. Wymaga programowania, wyznaczania celów, koordynacji technicznej. Przystąpienie do wojny wymaga decyzji politycznej”.

SPD jest podzielona. Ralf Stegner ostrzega: „Teraz są wysiłki na rzecz zawieszenia broni – ze strony Francji, Anglii, nawet Trumpa, choć na swój sposób. Nie powinniśmy publicznie debatować nad poszczególnymi rodzajami broni”. Nawet minister obrony Pistorius, który prawdopodobnie pozostanie na stanowisku, staje się coraz bardziej powściągliwy. A jest ku temu powód, którego Merz dotychczas nie doceniał: nastroje w kraju.

Według niedawnego sondażu Civey, 48 procent Niemców jest przeciwnych narodzinom Byka. Na Wschodzie jest to nawet 76 procent. Tylko 24 procent jest za. I Merz wie: wybory odbędą

się w 2026 roku – w Saksonii-Anhalt, w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, w regionach, w których AfD może zyskać jeszcze większe zainteresowanie. Każdy, kto wierzy, że Niemcy mogą zapewnić sobie Byka i jednocześnie uniknąć kosztów społecznych, politycznych i dyplomatycznych, nie żyje w rzeczywistości.

Friedrich Merz wydaje się zdecydowany. Ale jego determinacja nie ma nic wspólnego z polityką bezpieczeństwa – jest substytutem emocji. Nie opiera się na analizie, lecz na buncie. Nie z negocjacji, ale z polemicznej ostrości. „Jeśli Rosjanie będą kontynuować bombardowania, będziemy zaopatrywać Taurusa”. To nie jest dyplomacja. To dym prochowy w garniturze. I właśnie dlatego stwierdzenie Gilberta Doctorowa, choć na pierwszy rzut oka może wydawać się przesadzone, jest tak przerażająco prawdziwe: „Merz jest najniebezpieczniejszym niemieckim przywódcą od czasów Hitlera”.

Pamięć

Ponieważ Hitler również wierzył, że musi okazać siłę, bez względu na cenę. Merz również tak uważa.

Ale tym razem nagrodą możemy być wszyscy. Na koniec pojawia się pytanie, którego nikt w Berlinie nie ośmiela się zadać głośno – a które jednak przypomina rozkaz z przeszłości: Czy Friedrich Merz jest kanclerzem – czy też graczem igrającym z ogniem historii? Jego zachowanie nie jest typowe dla męża stanu, lecz raczej arogancko wyrachowane, jego styl nie jest odpowiedzialny, lecz emocjonalnie agresywny. Mówi o odstraszaniu, ale ma na myśli eskalację. Mówi o ochronie Europy, lecz wciąga Niemcy w wojnę, której nie chcą i nie mogą przetrwać.

Kto tak mówi, ten nie przewodzi, on rządzi. A to właśnie jest strach. Jeśli Merz uważa, że determinacja oznacza ignorowanie ostrzeżeń z Moskwy, pchanie broni w otchłania i edukowanie społeczeństwa przy pomocy retoryki napędzanej

testosteronem, to nie wykazuje się przywództwem. Następnie wykazuje cechy przywódcze – najgorszego rodzaju. Historia zna takie postacie. Spalają się jasno – i pozostawiają po sobie zgliszczą.

Nie piszę tego tekstu z dystansu teorii, ale z ciężarem pamięci, która nie blednie. Wiosną 2018 roku byłem w Doniecku. Widziałem, co wojna robi z ludźmi, którzy nie siedzą w politycznych talk-show, tylko śpią w piwnicy, bo nad nimi wybuchają granaty. Rozmawiałem z nimi i słuchałem, jak opowiadali nam, co przeżyli wtedy – cztery lata po wybuchu wojny. Poczułem smutek, wyczerpanie i dumę, z jaką próbowali zachować swoją godność. Wróciłam – zewnętrznie cała, wewnętrznie odmieniona. A może też traumatyzowane. Ale z pewnością zaniepokojony arogancją, z jaką o tej wojnie mówiono w Niemczech... Jakby pociski Taurus mogły „stworzyć pęd”. Wiem, co oznacza ta dynamika. Ona ma twarz. Ona ma głosy. Znajdują się tam groby. (Nagroda cm)

Czego nikt w Berlinie nie chce powiedzieć/

**Jestem racjonalną
kobietą z Niemiec
Wschodnich, na którą
wpłynęła historia**

**mojej babci, która
przeżyła II wojnę
światową jako młoda
kobieta. Ich
opowieści o głodzie,
strachu i płonących
miastach nauczyły
mnie, że nie ma nic
cenniejszego niż
pokój. A nic nie
jest bardziej
niebezpieczne niż**

**arogancja
polityczna. Myślę,
że wiem, dlaczego
rosyjska dusza musi
się chronić. Przed
wszechmocą Zachodu,
który wierzy, że
może wszystko
określić, wszystko
zinterpretować i
wszystko potępić. W
Doniecku poczułem,**

**jak bardzo boli ta
nienawiść. I dziś z
rosnącym niepokojem
widzę, jak powraca –
w uzbrojeniu
medialnym, w
tyradach
politycznych, w
formie niemieckich
pocisków
manewrujących.
(Nagroda cm)**

**I dlatego mówię to,
czego w Berlinie
nikt nie chce
powiedzieć: ten, kto
przedłuża tę wojnę,
jest winny. Każdy,
kto z niego drwi,
zdradza ludzkość.
Jeśli zapomnisz,
możesz je ponownie
załadować. Nie będę
milczeć. Nie, dopóki**

**niemieccy politycy
nie wierzą, że
pokój jest możliwy.**

**„W godzinie
barbarzyństwa myśl
jest ostatnią deską
ratunku dla
ludzkości” – Stefan
Zweig.**

Autorstwo: Sabiene

Jahn

Tłumaczenie: dr

Ignacy Nowopołski

Zdjęcie: [Steffen](#)

[Prößdorf](#) (CC BY-SA

4.0)

Źródło zagraniczne:

[GlobalBridge.ch](#)

Źródło polskie:

[DrIgnacyNowopołski.S](#)

[ubstack.com](#)